

Rok IX. Wrzesień 1906 r. Nr. 9.

Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . 1/2 dolara.
W Niemczech . . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . . 2 franki.
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ
p. Miejsce Piastowe (Austrya, Galicya).

Główna cenzura w Petersburgu udzieliła „debit" w Król. Pol. i Rosyi d. 21/6. 1906 l. 2455.

Święty Joachim

ojciec Najświętszej Maryi Panny, obrońca i opiekun Królestwa Polskiego.

Joachim, także Heli'm zwany urodził się z pokolenia Judy. Pochodził od króla Dawida przez syna jego Natan'a, gdy Jakób ojciec świętego Józefa, oblubieńca Najświętszej Maryi pochodził także od króla Dawida, ale przez syna Salomona. Jednak Joachim i Jakób ojciec św. Józefa byli braćmi przyrodnimi, to jest pochodzili z jednej matki a z innego ojca. A to tak się stało: gdy umarł Mathan ojciec Jakóba, wtedy Melchi syn Panthera wywodzący swój ród od wspomnionego Natana ożenił się z matką Jakóba, z którego związku urodził się święty Joachim ojciec Maryi, Matki Pana Jezusa.

Jak podaje brewiarz rzymski na podstawie pism św. Andrzeja, biskupa Kreteńskiego, Joachim był cichym, skromnym, wstrzemięźliwym, statecznie Bogu oddanym, ponieważ był wychowanym w zakonie Pańskim. Za małżonkę pojął Annę, również powściągliwą, pracowitą i Boga miłującą. Żyli ze sobą w miłości i zgodzie, ale dzieci nie mieli. Skąd ludzie ulegający przesądowi onych czasów, nimi gardzili. Jednak Joachim i Anna nie ustawali modlić się do Pana Boga, aby raczył im dać potomstwo, mimo iż lat kilkadziesiąt bez skutku żadnego prosili, a co więcej mimo, iż byli podeszli w latach. Jak opisują św. biskup Epifaniusz i św. Jan Damasceński, Joachim modlił się o zmiłowanie Boże pasąc owce na górze, a Anna zaś zajęta pracą w ogrodzie. Upokorzenia zaś, jakie ich spotykały ze strony ludzi nawet w świątyni Jerozolimskiej przy składaniu ofiar, znosili cierpliwie z poddaniem się woli Bożej. A jak Kościół święty poświadcza (w introicie Mszy świętej na uroczystość św. Joachima), do ustawicznej a gorącej modlitwy łączył Joachim uczynki miłosierne względem ubogich, stosując doń słowa psalmisty (ps. 111.): „rozprószył, dał ubogim: sprawiedliwość jego trwa na wieki wieków". Właśnie upokorzenia, które przez długie lata spotykały Joachima, godnie ponoszone i jego miłosierne uczynki świadczą o wielkiej wierze, nadziei i miłości jego, czyli o jego świętości. Tylko wielka świętość Joachima sprawiła, iż Pan Bóg wybrał go wreszcie na swoje naczynie wybrane i przysłał do niego i do jego małżonki Anny anioła ze zwiastowaniem, iż nie tylko będzie miał potomstwo, o które się długo modlił, ale będzie nadto ojcem niepokalanej i najświętszej Matki Zbawiciela świata. Pan Bóg zwykle pokornych wywyższa w miarę poniżenia godnie poniesionego. Musiała tedy cnota Joachima być niepospolicie wielką, kiedy Pan Bóg wyniósł go na tak wysokie dostojeństwo. Po tylu latach smutnych upokorzeń odebrał nareszcie Joachim już w tem życiu stokrotną nagrodę to jest pociechy niewymowne z powodu przyjścia na ziemię Najśw. Bogarodzicielki z nim najściślejszym węzłem pokre-

wieństwa połączonej. Od chwili otrzymania tej niezmiernej łaski serce jego było przepełnione niewymowną wdzięcznością i miłością względem Pana i Stworzyciela swego; zwłaszcza gdy niepokalanie poczęta Marya już w żywocie Anny z nim mieszkającej przewyższyła w świętości wszystkich, ilu ich było, świętych, z darami niebieskimi doskonale współdziałała i swojego świątobliwego ojca wspierała przemożną swoją modlitwą. Tą potężną pomocą wsparty Joachim postępował z cnoty w cnotę coraz wyżej i stawał się Panu Bogu milszym. Szczęśliwym był Mojżesz, iż przez lat czterdzieści mógł do Pana Boga modły swoje zanosić wobec „Arki przymierza", która była przedobrażeniem Najświętszej Maryi Panny: o ileż więcej czuł się szczęśliwym św. Joachim, gdy łączył się z Bogiem na swej modlitwie wobec „Arki przymierza" rzeczywistej? A jakaż błoga radość zapanowała w sercu świętego Joachima, gdy na własne oczy oglądał swoją najświętszą Córkę w dzień Jej urodzenia? I ta radość święta połączona z niewypowiedzianą miłością i wdzięcznością względem Boga rosła w nim z każdym dniem coraz więcej, bo i łaska w Jego Córce najświętszej z każdą chwilą się wzmagała.

Nakoniec w trzy lata po narodzeniu Maryi, oddał Joachim swoją najświętszą Dziecinę do świątyni Jerozolimskiej na wychowanie i wkrótce potem zasnął w Panu.

Odpowiednio do swojej świętości i zwycięstwa odniesionego nad światem, czartem i ciałem swojem otrzymał św. Joachim w niebie w dzień wniebowstąpienia Pana Jezusa chwałę wielką. Otrzymał zapłatę w niebie nie za dostojeństwo swoje i nie za to co Bóg dla niego uczynił, ale za to, co on uczynił Panu Bogu, to jest, za zgadzanie się z wolą Bożą wśród ucisków na świecie, za uczynki miłosierne, a osobliwie za uczynki dobre świadczone Najświętszej Maryi Pannie i za wierne pełnienie woli Bożej w każdym wypadku.

Jak cześć św. Józefa oblubieńca Maryi, tak i cześć Jej Rodzica św. Joachima rozszerza się i rośnie dopiero w kilku ostatnich stuleciach. Na wschodzie sięga cześć św. Joachima pierwszych czasów Kościoła i znaną już była Orygenesowi, Piotrowi aleksandryjskiemu, Grzegorzowi nysseńskiemu i Epifaniuszowi,— i tam też obchodzono uroczystość na cześć jego. Na zachodzie zaś za czasów swiętego Bernarda żadnego jeszcze nie znajdujemy czci tej śladu. Wprawdzie Martyrologium z roku 1491 umieszcza jego święto pod dniem 9. grudnia, wszakże dopiero papież Juliusz II. miał je ustanowić na dzień 20. marca. Grzegorz XV. poprawił officium o tym świętym 1620, a Urban VIII. na święto jego przeznaczył niedzielę w oktawie Wniebowzięcia Najśw. Panny.

Polacy zaś, którzy obrali sobie najświętszą Maryę Pannę za królowę swoją, wybrali sobie św. Joachima Jej ojca za protektora Królestwa Polskiego, czyli za patrona swojego pierwszego i obchodzą jego święto w niedzielę w oktawie wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny jako uroczystość pierwszej klasy z oktawą, t. j. ze wzmianką o nim przez 8 dni we Mszy św. i w pacierzach kapłańskich. Przez to samo biskupi polscy, którzy u Stolicy apostolskiej wyprosili dla Polski to nabożeństwo, chcą zwrócić uwagę Rodakom swoim na cnoty, jakie posiadał św. Joachim i na wielką doniosłość jego przyczyny w niebie, iżby do niego często się modlili i go naśladowali, a osobliwie w jego pokorze, cichości, pracy, życiu ukrytem, w uczynkach miłosierdzia i w jego wielkiej miłości Boga i czci Najśw. Maryi Panny. Joachim bowiem był pierwszym i największym czcicielem Maryi.

Przez nabożeństwo do św. Joachima wzywa Kościół święty Polaków: patrzcie, gdzie prawdziwa wielkość jednostek ludzkich i całych narodów: nie w rozbijaniu ludzi, nie w ciemięztwie drugich, nie w bogactwach ziemskich i potędze materyalnej, ale jedynie w miłości Boga i ludzi. W tym kierunku działając, im więcej zbliżycie się do waszego wielkiego protektora, tem więcej będziecie szczęśliwi doczeście i wiecznie i jako naród oddziałacie korzystnie na losy świata. Nie podbój i rozlew krwi waszem zadaniem na tej ziemi, ale przodowanie w cnocie, oświacie prawdziwej, w miłości Boga i ludzi. Pod tchnieniem tego ukrytego i cichego działania waszego osiągniecie sami szczęśliwość możebnie największą w tem życiu ziemskiem i zbawicie nie tylko dusze wasze, ale i wielu milionów ludzi z innych narodów których pozyskacie Bogu słowy, pismem i przykładem waszym.

Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła.

O przykazaniach Bożych. Rozdz. I. O I. przykazaniu.

Ciąg dalszy.

9. Potem obowiązani jesteśmy tylko koniecznością przykazania, ale pod grozą winy ciężkiej znać inne prawdy składu apostolskiego i wierzyć w nie, przynajmniej w główne, to jest, że Pan Bóg stworzył niebo i ziemię, że on utrzymuje wszystko i wszystkiem rządzi, że Najświętsza Marya Panna jest prawdziwą Bogarodzicielką i że zawsze była dziewicą; że Pan Jezus trzeciego dnia po swojej śmierci zmartwychwstał własną mocą, i że potem wstąpił do nieba, gdzie siedzi na prawicy Swojego Ojca przedwiecznego: ma się rozumieć, że Jezus Chrystus także jako człowiek siedzi na prawicy, to jest, posiada stale chwałę równą chwale Ojca.

Powiedziałem „także jako człowiek“. To znaczy: Pan Jezus jako Bóg jest zupełnie równym Ojcu, jako człowiek zaś jest mniejszym od Ojca, ale ponieważ nasz Zbawiciel jest Bogiem a oraz człowiekiem i jedną tylko Osobą, przeto w niebie człowieczeństwo Jezusa Chrystusa znajduje się w chwale i w majestacie równym Ojcu, nie już wskutek własnego dostojeństwa ale iż jest złączone z Osobą Syna Bożego. Gdy król siedzi na stolcu swoim, to na tej stolicy z nim znajduje się także jego płaszcz szkarłatny z królem złączony: tak człowieczeństwo Chrystusowe, lubo samo przez się nie jest równem Bogu, jednak ponieważ jest złączone z jedną Osobą Boską, przeto siedzi na tej samej stolicy Bożej, co i Bóg i w chwale równej Panu Bogu.

10. Nadto powinniśmy wiedzieć i wierzyć, że na końcu świata w dzień ostateczny zmartwychwstaną wszyscy ludzie i staną na sąd Boży, który sprawować będzie Jezus Chrystus. Nadto powinniśmy wierzyć, że jedynym i prawdziwym kościołem jest nasz Kościół rzymsko katolicki, stąd ci ludzie, którzy znajdują się poza Kościołem albo odłączyli się od naszego świętego Kościoła, nie mogą się zbawić i wszyscy pójdą do piekła, wyjąwszy dzieci, które umierają po otrzymaniu chrztu świętego. Potem powinniśmy wierzyć w świętych obcowanie, to jest, że każdy wierny, który znajduje się w łasce poświęcającej, ma uczestnictwo w zasługach wszystkich świętych żywych i umarłych. Potem powinniśmy wierzyć w odpuszczenie grzechów, to jest, że nam się odpuszczają grzechy w sakramencie pokuty, byleśmy tylko za nie prawdziwie żałowali.

Wreszcie mamy wierzyć w żywot wieczny, to jest, iż kto umiera w łasce Bożej, idzie do nieba, gdzie przez całą wieczność radować się będzie z Bogiem; a przeciwnie kto umiera w grzechu, idzie do piekła i tam przez całą wieczność ponosić musi męki.

11. Krom tego każdy chrześcianin znać powinien przykazania Boże i kościelne i obowiązki swojego stanu, jako to: obowiązki, jakie mają kapłani, małżonkowie, nauczyciele, lekarze i t. d.

12. Nadto każdy powinien znać siedem sakramentów i w nie wierzyć i w ich skutki, a osobliwie w chrzest święty, w bierzmowanie, w sakrament pokuty i Ołtarza, a w inne szczególniej wtedy, kiedy je przyjmuje. Potem wszyscy powinni umieć „Ojcze nasz“. Co to jest „Ojcze nasz“? — Jest to modlitwa, którą ułożył sam Pan Jezus i nam ją pozostawił, abyśmy umieli prosić o łaski niezbędne do naszego zbawienia. Św. Hugo, biskup z Grenobli chorując przez jedną noc odmówił 300 razy „Ojcze nasz“: służący jego gdy usłyszał te jego modły, zwrócił mu uwagę, aby tyle razy nie powtarzał pacierza, gdyż to odmawianie ciągłe mogłoby mu zaszkodzić. Odpowiedział święty, że to mu szkody żadnej nie przynosi; owszem im więcej powtarza „Ojcze nasz“, tem więcej wzmaga się jego zdrowie. Szczególniej pożytecznem jest, powtarzanie słów z pacierza następujących: „bądź wola twoja, jako w niebie, tak i na ziemi“; ponieważ jest to jedna z największych łask, jaką może użyczyć nam Pan Bóg na tej ziemi: **ażebyśmy tutaj czynili Jego Wolę Najświętszą.** I także druga cząsteczka pacierza: „i nie wódź nas na pokuszenie“ to jest, aby Pan Bóg wybawił nas od onych pokus, które mogą nas doprowadzić do upadku — jest wielce zbawienną.

Wszyscy powinni umieć jeszcze na pamięć „Zdrowaś Marya“, aby umieli polecać się świętej Bogarodzicy, za przyczyną której (jak naucza św. Bernard) otrzymujemy od Pana Boga wszystkie łaski. Potem wszyscy powinni wiedzieć, że istnieje czyściec, gdzie dusze ludzkie spłacają te kary doczesne, które im pozostały do spłacenia za grzechy popełnione. Przeto mamy obowiązek pamiętania, aby się modlić za te dusze święte, które znajdują się w czyścu, i nieść im pewną pomoc; a oraz powinniśmy w odpowiedni sposób starać się, aby im uczynić ulgę w ich cierpieniach; zwłaszcza, że ich męki są bardzo bolesne (albowiem kara najmniejsza w czyścu przewyższa wszystkie boleści doczesnego żywota), a zaś one same nie mogą się wzajemnie wspierać. Jeśli już na tej ziemi znajdzie się bliźni, który narażony jest na wielkie cierpienia, a my możemy mu pomódz bez wielkiej ofiary ze strony naszej, czyż nie jesteśmy obowiązani go wspomagać? tak też obowiązani jesteśmy wspierać one dusze święte przynajmniej modlitwą.

13. Potem mamy wiedzieć, iż jest dla nas rzeczą wielce pożyteczną, aby zjednać sobie orędownictwo świętych, a osobliwie opiekę Najświętszej Maryi Panny. Jest to zasadą wiary, jak orzekł sobór Trydencki (sess. 25.) przeciw bezbożnemu Kalwinowi, który się sprzeciwiał, aby udawać się do świętych, iżby otrzymać za ich wstawieniem łaski Boże niezbędne do naszego zbawienia; nie dlatego jakoby Pan Bóg nie mógł dać nam zbawienia bez ich wstawienia, ale dlatego, ponieważ tego wymaga od nas porządek od Boga ustanowiony, ażebyśmy żyjąc na tej ziemi, za pomocą modlitw świętych dostali się do Pana Boga. Tak samo nauczają i inni uczeni. Stąd też powinniśmy czcić relikwie świętych, krzyżyki i wszystkie rzeczy święte.

14. Zanim pójdziemy dalej, muszę odpowiedzieć na wątpliwości, jakie podnoszą niektórzy, którzy mówią: prawi się, iż prawdziwość naszej wiary jest oczywistą, atoli jakoż jest oczywistą, jeśli tyle tajemnic wiary (jak np. o Trójcy Przenajświętszej, o wcieleniu Syna Bożego, o Najświętszym Sakramencie

i t. p.) jest dla nas ciemnych i nie do pojęcia? — Odpowiadam: rzeczy wiary są ciemne, ale nie prawdziwość wiary; gdyż prawdziwość naszej wiary, to jest, iż wiara nasza jest prawdziwą, jest zbyt jasną dla widocznych dowodów, które o niej mamy. Tajemnice wiary są wprawdzie dla nas ciemnemi, i Pan Bóg sam chce, aby były dla nas ciemnemi, ponieważ Bóg chce być od nas czczony w ten sposób: ażebyśmy wierzyli we wszystko, co On objawił, mimo iż tego nie pojmujemy: i jeszcze dlatego, ponieważ tym sposobem mamy zasługę, wierząc w to, czego nie widzimy. Jakąż bowiem zasługę miałby człowiek wierząc w to, co już widzi i pojmuje? Naucza święty Grzegorz: „wiara traci zasługę. skoro rozum ludzki daje sposób rozpoznania". — Atoli jeśli my nie możemy się zdobyć nawet na zrozumienie rzeczy zmysłowych, które są na tej ziemi; kto bowiem zdoła pojąć, dlaczego magnes ciągnie ku sobie żelazo? albo jakto się dzieje, iż z jednego ziarnka rzuconego w ziemię powstaje tysiąc? cóż tedy dziwnego, że my nie zdołamy pojąć tajemnic Bożych?

15. A zatem rzeczy wiary są przed nami zakryte, ale prawdziwość wiary naszej posiada dowody tak oczywiste, że należy wyznać: kto wiary nie przyjmuje, ten jest głupcem. Tych dowodów jest mnogo, a osobliwie nimi są proroctwa napisane w Piśmie świętem przed wielu wiekami, które się potem spełniły najdokładniej. I tak przepowiedziana jest na wiele wieków naprzód śmierć naszego Zbawiciela i to przez kilku proroków: przez Dawida, Daniela, Aggeusza i Malachiasza; i oraz przepowiedziany jest czas i okoliczności tejże śmierci. Było przepowiedzianem także, iż żydzi za zabicie Pana Jezusa będą ukarani utratą swej świątyni i ojczyzny, iż zaślepieni trwać będą w grzechu, rozproszą się po całej kuli ziemskiej i to wszystko się spełniło, jak wiadomo. Tudzież było przepowiedziane nawrócenie świata po śmierci Mesyasza, i toż nawrócenie się ziściło dokładnie przez świętych apostołów, którzy bez nauki, bez szlachectwa, bez majątku i bez poparcia ludzkiego, owszem prześladowani na każdym kroku przez możnych tego świata nawrócili świat, zniewoliwszy ludzi do porzucenia bogów swoich i występków zastarzałych a do przyjęcia wiary, która naucza tajemnic niemożliwych do pojęcia a przykazań trudnych do wykonania, ponieważ sprzeciwiają się popędom zepsutej naszej natury, jako to: miłować nieprzyjaciół, wstrzymywać się od używania uciech, znosić cierpliwie upokorzenia a skierować wszelką miłość nie ku dobrom widzialnym, ale ku niewidzialnym w przyszłem życiu.

16. Potem dowodami oczywistymi naszej wiary są liczne cuda zdziałane przez Chrystusa Pana, przez apostołów i przez innych świętych i to wobec ich wrogów, którzy nie mogąc im zaprzeczyć, twierdzili, iż za sprawą djabła były uczynione; kiedy tymczasem cuda prawdziwe, które przechodzą siłę rzeczy przyrodzonych, jak np. wskrzeszenie umarłego, przywrócenie wzroku ślepemu i t. p. nie mogą być zdziałane przez duchów piekielnych, nieposiadających takiej władzy. Co więcej Pan Bóg nie może dopuścić żadnego cudu, chyba tylko na stwierdzenie wiary prawdziwej; bo inaczej gdyby Pan Bóg dopuścił jaki cud na stwierdzenie wiary fałszywej, wtedy On sam by nas oszukiwał; skąd cuda prawdziwe, na które dzisiaj patrzymy, (wystarczy za wszystkie cud św. Januarego) są dowodami pewnymi naszej wiary.

Potem wielkim dowodem naszej wiary jest stałość męczenników. W pierwszych wiekach Kościoła było wiele milionów ludzi, pomiędzy którymi było także wiele panienek i dzieci, które aby nie zaprzeć się Chrystusa Pana, przyjęły chętnie męki i śmierć. Pisze Sewer Sulpicyusz (L. 2. c. 47), że za czasów Dioklecyana męczennicy stawiali się przed swymi sędziami z większą chciwością męczeństwa, aniżeli ludzie światowi pożądają dostojeństw i bogactw tej ziemi. I tak sławnem jest w dziejach męczeństwo św. Maurycego z całą legią tebańską poniesione. Chciał cesarz Maksymilian, aby wszyscy jego żołnierze uczestniczyli w bezbożnej jego ofierze, którą składał swoim bogom fałszywym. Maurycy i jego żołnierze wzbraniali się w niej uczestniczyć, ponieważ wszyscy byli chrześcianami. Dowiedziawszy się o tem Maksymilian wydał rozkaz, aby za to nieposłuszeństwo zostali z dziesiątkowani, to jest, aby każdemu dziesiątemu żołnierzowi z legii tebańskiej uciąć głowę. Każdy z nich pragnął, ażeby mu śmierć zadano; stąd pozostali zazdrościli szczęścia tym, którzy za Chrystusa Pana śmierć ponieśli. Wtedy rozgniewany cesarz kazał ich znowu dziesiątkować; lecz tem powiększył tylko w nich pragnienie śmierci. Nakoniec rozkazał okrutnik, aby wszystkich ścięto. I wtedy wszyscy złożyli broń i jako ciche baranki z weselem poszli na śmierć, nie myśląc o żadnej swojej obronie.

18. Opowiada jeszcze Prudencyusz (Lib. Peristeph.), że pewne chrześciańskie dziecko 7. letnie, nie znane z imienia było kuszone od starosty Aschlepiadesa, aby odstąpiło od wiary. To zaś stanowczo oparło się żądaniu tyrana, oświadczając, iż matka tak je wyuczyła. Wtedy okrutnik wezwał matkę i wobec niej kazał biczować dziecię do tego stopnia, iż wszystko ciało tegoż stało się jedną raną. Wszyscy obecni temu widowisku płakali litując się dziecięcia, matka zaś cieszyła się na widok bohaterstwa swego maluchnego syna. Syn przed samą śmiercią, doznając wielkiego pragnienia, prosił ją o trochę wody. Na co odrzekła: „Synu, miej cierpliwość, za chwilę będziesz w niebie nasycony wszelaką rozkoszą"! Wreszcie starosta rozgniewany stałością matki i dziecka,

rozkazał, aby mu ucięto natychmiast głowę. Skoro wykonano rozkaz, matka podjęła zabitego na ręce swoje i całowała święte zwłoki jego, ciesząc się, że umarł z miłości dla Chrystusa Pana.

19. Stąd możemy poznać, jak wielki ciąży na nas obowiązek dziękowania Panu Bogu za użyczony nam dar wiary prawdziwej. Ileż to na świecie jest niewiernych, ileż heretyków i szyzmatyków? wszyscy ci pójdą na potępienie. Katolików jest ledwo cząstka niewielka, a pomiędzy tymi Pan Bóg raczył i nas umieścić, jakaż za to należy Mu się wdzięczność? Mało kto Mu za to dziękuje. My przynajmniej dziękujmy Mu za tę łaskę codziennie.

II. O nadziei.

20. Nadzieja jest cnotą również wlaną w nas przez Boga, za pomocą której oczekiwamy od miłosierdzia Bożego z pewną ufnością szczęśliwości wiecznej przez zasługi Jezusa Chrystusa, a oraz także przez dobre uczynki, które zdziałamy za łaską Bożą. Tym sposobem przedmiotem pierwszorzędnym nadziei chrześcijańskiej jest żywot wieczny, t. j. Bóg sam, z którym spodziewamy się radować na wieki: a zaś przedmiotem drugorzędnym są środki prowadzące do jego osiągnienia, a tymi są: łaska Boża i nasze dobre uczynki, które spełnimy przy pomocy Bożej. A zaś powodami nadziei są: wszechmoc Boża, za pomocą której może nas zbawić; i jego miłosierdzie, za pomocą którego chce nas zbawić; a nadto wierność Boża, iż stosownie do obietnicy Swojej nas zbawi, przez zasługi Jezusa Chrystusa, byleśmy tylko prosili Go o to przez zasługi Jezusa Chrystusa. Oto Jego obietnica (Jan 16. 23.): „zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli o cokolwiek prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam“. Bez tej obietnicy nie moglibyśmy mieć podstawy pewnej, aby spodziewać się zbawienia od Boga i pomocy do jego osiągnienia.

21. Ale jeśli Bóg jest naszą nadzieją, jakoż Kościół święty nazywa Najświętszą Maryę Pannę nadzieją naszą, „witaj nadziejo nasza“? — Trzeba rozróżnić: Bóg przedewszystkiem jest nadzieją naszą, jako sprawca łaski i wszelakiego dobra: Marya zaś jest nadzieją naszą jako pośredniczka nasza u Pana Jezusa. Stąd św. Bernard przemawia do Niej: „Przez Ciebie o wynalazczynio łaski i Matko zbawienia, mamy przystęp do Syna, aby przez Ciebie nas przyjął Ten, który przez Ciebie dan nam jest“. (Sermo in dom. infra oct. Assumpt.) Przez co chce powiedzieć: jako my nie mamy przystępu do Ojca, jak tylko przez Syna Jego Jezusa Chrystusa, który jest pośrednikiem sprawiedliwości, tak też nie mamy przystępu do Syna, jak tylko przez Matkę, która jest pośredniczką łaski i która przez swoją przyczynę otrzymuje nam łaski, jakie nam wysłużył Jezus Chrystus. Przeto św. Bernard nazywa Maryę jedyną przyczyną nadziei swojej: „Tać jest jedyną przyczyną nadziei mojej“ (Sermo de Aquaeduct.) A zaś Kościół święty modli się do Niej: „Żywocie, słodkości i nadziejo nasza, witaj“.

22. Jak się grzeszy przeciw nadziei? — 1. Najpierw grzeszy się przez rozpaczanie o miłosierdziu Bożem. Tak zgrzeszył Kain, zabiwszy brata swego Abla, mówiąc: „Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien“ (ks. rozdz. 4. 13.) Jakoby Pan Bóg nie mógł mu przebaczyć, byle tylko człowiek żałował za swoje grzechy; gdyż powiedział Pan Bóg (Zach. 1. 3.): „Nawróćcie się do mnie, mówi Pan zastępów, a nawrócę się do was“.— 2. Grzeszy się także przez zbytnią ufność, iż możemy się zbawić bez pomocy Bożej, albo iż dostąpimy miłosierdzia bez zaniechania grzechu. Przeto jeśli chcemy osiągnąć święte wytrwanie, musimy zawsze nie ufać samym sobie, a ufać Panu Bogu; kto ufa własnym siłom, iż nie upadnie wśród pokus, nie otrzyma pomocy Bożej i będzie zwyciężon. Kto zaś pragnie zwyciężyć pokusę, niechaj natychmiast ucieka się do Pana Boga z ufnością, albowiem mówi Pan przez Dawida (ps. 33. 23.): „nie zgrzeszą wszyscy którzy w Nim nadzieję mają“. A sam Bóg mówi (ps. 90. 14): „Iż wemnie nadzieję miał, wybawię go“.

23. Jakoż tedy czynić akt nadziei? — Tak: „Boże mój, mam ufność w Twoich obietnicach i przez zasługi Jezusa Chrystusa mam nadzieję, iż otrzymam chwałę w niebie i środki do jej osiągnięcia; ponieważ jesteś wszechmocny, miłosierny i wierny“.

24. Nadzieja jest niezbędną do zbawienia, a jednak aby się zbawić, nie wystarcza: albowiem ażeby zyskać zbawienie wieczne, potrzeba jeszcze spółpracować zapomocą dobrych uczynków. Święci opuścili wszystko. aby tylko je zyskać. Opowiada św. Jan Damasceński w żywocie Jozafata mnicha, że ten młodzieniec był synem królewskim i następcą tronu; a jednak oświecony światłem niebieskiem, gwoli ubezpieczenia zbawienia swej duszy pogardził wszystkiemi bogactwami i rozkoszami ziemskiemi, wymknął się z pałacu królewskiego i potajemnie schronił się na puszczę, gdzie żył przez całe życie swoje, oddając się nieustannie modlitwie i pokucie. Przy jego zgonie widziano aniołów, którzy unieśli duszę jego błogosławioną do nieba.

Posłuchajcie teraz, co uczyniła jedna niewiasta dla pozyskania sobie nieba. Opowiada historyk kościelny Sokrates (historya kościelna Ks. 4.): Cesarz Walens aryanin nakazał wielkorządcy miasta, aby wymordował wszystkich katolików zebranych na nabożeństwie w pewnem miejscu. Ten idąc zaraz, aby wykonać okrutny rozkaz, spotkał się z jedną niewiastą młodą, która niosąc na ręku synka swego, spiesznie dążyła w kierunku przezeń obranym i zapytał ją:

„dokąd idziesz“? — Odpowiedziała: „Idę tam, dokąd idą inni katolicy“. — „A czy nie wiesz o tem, że wszyscy ci będą zabici“. — „A właśnie dlatego tak spieszę z moim jedynakiem, abyśmy mieli szczęście umrzeć za Jezusa Chrystusa a potem społem znim cieszyć się w niebie“. Skoro te słowa usłyszał wielkorządca, natychmiast powrócił do cesarza i opowiedział mu rozmowę ze wspomnioną niewiastą. Ten zaś zdumiony wielkodusznością niewiasty, wydał rozkaz, aby jej nic złego nie czyniono.

Towarzystwo opieki nad dziećmi w Królestwie.

Bezbrzeżnem jest morze smutku i radość dzieci. Złowroga cisza na powierzchni jego rzadko przerywana bywa przez łódź samotną, spieszącą z pomocą małym, a już życia rozbitkom. A wślad za łodzią suną jęki i skargi i słowa przekleństwa, że tylko nieliczni szczęśliwcy na pokład zbawienny wydostać się mogą....

Żałosną pieśnią płyną żale matek, których pierś sucha nie nakarmi maleństwa.

Rozpaczne skargi w niebo uderzają na społeczeństwo, które kaleki stwarza i potwory rodzi, i bezlitośnie rzuca je bezradnie na barki matek.

Niby przepastne wzburzonego oceanu fale groźnie i ponuro przelewają się głuche prośby i żądania rodziców tysięcy dzieci rozpróżniaczonych na ulicach miasta, byśmy corychlej dali im ochrony i szkoły i sale zajęć, i z tem moralne zdrowie. Inaczej — przekleństwem uczczą nóż w ręku u syna i sami może kierować go zechcą ku społeczeństwu, zobojętniałemu na ich głos rozpaczy.

Do walki ze złem, z radą dla nieuświadomionych, z pomocą dla miliona nieszczęśliwych, biednych istot dziecięcych pospiesza Towarzystwo Opieki nad dziećmi, — a z nim pójść wszyscy ławą powinniśmy. Każdy w miarę sił i możności przyczynić się musi do wzmocnienia czynności Towarzystwa czy składką, chociażby groszową, czy bezinteresownem zaofiarowaniem swej pracy.

A kiedy poczucie obowiązku tego przyswoi sobie każdy z nas, bogaty czy biedny i kto może, stanie ochotnie do olbrzymiej pracy nad odrodzeniem zgangrenowanego niedolą społeczeństwa, — przerażający, zdawałoby się, ogrom zamierzonej pracy dużo zmaleje wobec uznania naszej mocy zbiorowej i znikną te niby olbrzymie trudności, jeśli z zapałem i głęboką wiarą w przyszłość narodu zdołamy zgodnym chórem za wieszczem naszym zakrzyknąć:

„Dalej — z posad, bryło świata!
Nowymi cię pchniemy tory“,

Kazimierz Jeżewski.

Cele i zadania Towarzystwa. Pierwsze paragrafy ustawy Towarzystwa, mówiące o celach i zadaniach jego, redagowane zostały w sposób, aby w ramach ustawy pomieścić się dało wszystko, co może być podjęte w sprawie pomocy dla dzieci.

Pod egidą Towarzystwa powinny łączyć się różne instytucye, poświęcone sprawie dziecięcej i dlatego tak szerokie koła ustawą są zakreślone.

Ustawa nie chce krępować inicyatywy prywatnej. A rzeczą Zarządu będzie informować chętnych ofiarodawców i zapisodawców, jakiego rodzaju instytucye w zakresie opieki nad dziećmi są najpilniej potrzebne.

Oto poniżej treść pierwszych czterech paragrafów ustawy.

§. 1. Celem Towarzystwa Opieki nad dziećmi jest niesienie pomocy materyalnej, moralnej i umysłowej ubogim i opuszczonym dzieciom od niemowlęctwa do pełnoletności, oraz niewiastom ciężarnym, rodzącym i karmiącym.

Uwaga I. Towarzystwo otacza swą opieką dzieci moralnie zaniedbane i występne, dzieci zdrowe, jakoteż chore i fizycznie i umysłowo upośledzone (idyotów, obłąkanych i t. p.).

§. 2. Towarzystwo stoi ponad wszystkiemi stronnictwami: jego zadaniem jest opieka nad dziećmi w duchu narodowym, polskim i religijnym.

§. 3. Działalność Towarzystwa rozciąga się na Królestwo Polskie.

§. 4. Dla urzeczywistnienia celów, oznaczonych w §. 1. Towarzystwa w miarę posiadanych środków materyalnych:

a) Powołuje do życia zakłady i instytucye, poświęcone opiece, wychowaniu i nauczaniu ubogich dzieci, oraz popiera w tym względzie inicyatywę stowarzyszeń i osób prywatnych.

b) Szerzy wśród ogółu wiadomości z dziedziny wychowania i opieki nad dziećmi i w tym celu urządza zjazdy, rozpowszechnia broszury, wydaje czasopisma, urządza pogadanki, odczyty i t. p.

c) Tworzy okręgi miejskie i tworzy lub dopomaga do tworzenia w rozmaitych pnnktach kraju miejscowych gniazd opieki nad dziećmi, oraz organizuje związki i zrzesza instytucye, opiekujące się dziećmi.

d) W celu utworzenia odpowiedniego personalu wychowawczego powołuje do życia szkoły dla wychowawców obojej płci.

e) Zwraca się w miarę potrzeby z odpowiedniemi skargami lub wnioskami do władz rządowych, samorządnych i do władzy sądowej.

f) Spełnia swoje zadania środkami własnymi i we własnych zakładach, lub też przez poruczenie opie-

ki nad dziećmi osobom prywatnym, instytucyom i zakładom postronnym już istniejącym. bądź też nowopowstającym, z którymi wchodzi w stosunek stały, na odpowiednim układzie oparty.

Kuchnia wiejska*).

Henryk IV, król francuski, wstępując na tron, postanowił sobie doprowadzić do tego, aby każdy wieśniak francuski miał przynajmniej w niedzielę kurę w garnku. Król ten kochał lud i chciał go uszczęśliwić. Zdawało mu się, że ten cel osiągnie, gdy lud jego państwa będzie jadał mięso.

Podobnie myśli wielu dzisiaj i zawodzi wielkie lamenty z tego powodu, że lud nie jada mięsa, ale żywi się potrawami roślinnemi. Ludzie z miast, za wielkie nieszczęście i nędzę uważaliby sobie, gdyby im przyszło rozstać się z mięsem. Dzisiejszy świat miejski stał się mięsożerczym wyłącznie. Gdy zaś mięso bydła rogatego coraz droższe, ludziska chwycili się nawet koniny, byle tylko jeść mięso. Kluski, pierogi, kasza, kapusta, niejednego w zęby kolą; on chce jeść mięso i to tylko mięso. Niejednemu zresztą smakuje kasza i kapusta, a może nawet zjadłby kartofle z ogórkami, ale się wstydzi. „To chłopska potrawa — mówi“, — a jam przecie nie chłop, ja w kołnierzyku i w czarnym surducie chodzę, to nie dla mnie“! Przyzwyczajenie, a często nieroztropny wzgląd ludzki przyczyną, czemu dziś ludzie ochłapy z chorego bydlęcia lub końskie mięso przenoszą nad nasze proste, a zdrowe potrawy wiejskie.

W ostatnich czasach pojawiło się bardzo wiele dawniej zupełnie lub mało znanych chorób, jak np.: suchoty, rak, karbunkuł, zołzy, choroby kiszek, wątroby, żołądka i t. d. Znakomici lekarze zaczęli zastanawiać się nad tem, skąd te choroby pochodzą, co jest ich przyczyną. I cóż się okazało? Oto, że źródłem bardzo wielu chorób jest właściwie mięso. Mięso bowiem, choć pochodzi ze zdrowego zwierzęcia, zawiera w sobie rozmaite trucizny, jak nerwinę, medaleinę, muskarynę, gnilnę i t. p. To wykazały badania lekarskie. Ale nie dość na tem; sławny lekarz angielski Alfred Carpender udowodnił, że 60% do 90% mięsa, jakie ludzie zjadają, pochodzi z chorych zwierząt. Ile u nas chorych bydląt na rzeź idzie, udowodnić trudno, ale kto zna spryt żydków naszych i sumienność władz gminnych, ten też nie wątpi, że nieraz mięso, które zakopać należało, ludzie zjedli.

Ze wszystkich mięs najbardziej szkodliwą ma być wieprzowina, zwłaszcza, jeżeli się mięso wieprzowe często i w większych ilościach zjada. Już starożytni Rzymianie byli przekonani, że skrofuły od świń pochodzą, a Mojżesz, wielki prawodawca ludu Izraelskiego, tak powiada: „Mięsa świń jeść nie będziecie i ścierwa się ich nie dotkniecie“ Deuter. XIV. 8.

Mięso człowiekowi szkodzi i nie dziwno, bo cała budowa człowieka nie jest zastosowana do takiego pożywienia. Człowiek duszą swą należy do aniołów, a ciałem do zwierząt. To zwierzątko, mówi jeden Święty, tego osiołka karmić musimy, bo jeśli mu jeść nie damy, osłabnie i posłuszeństwo duszy wypowie. Ale czemże go karmić? Między zwierzętami są mięsożerne. Te całą swą budowę, zęby, wątrobę, żołądek, kiszki mają zastosowane do brania pokarmów mięsnych. Człowiek zaś takiej budowy jak mięsożerne niema, a ustrojem ciała i narządami pokarmowymi najbardziej zbliżony jest do tych zwierząt, które żywią się owocami. Nie mięso więc dla człowieka, ale gruszki, śliwki, wiśnie, figi, daktyle, ryż, kasza, groch, ziemniaki, kapusta, buraki, rzepa, kalafiory, pomidory, sałata. Nie z mięsa wyłącznie, ale z owoców i z jarzyn przeważnie winny się składać nasze obiady, a mięso, jeżeli już mamy jeść, to w małej ilości i jak najrzadziej.

*) „Gazeta niedzielna“ Nr. 37.

Podróż wizytacyjna ks. arcyb. Bilczewskiego*).

Najprzew. ks. arcybiskup Bilczewski, który, jak wiadomo, bardzo wielki nacisk kładzie na bezpośrednią styczność arcypasterza z ludem i skutkiem tego podejmuje częste podróże wizytacyjne lub też w razie niemożności zastępcę swego wysyła, rozpoczął obecnie, z ustaniem pilnych robót w polu, zwiedzanie dekan. horodeńsk., przed 9 laty wizytowanego przez ks. arcyb. Webera. Podróż ks. arcyb. Bilczewskiego jest wprawdzie pochodem tryumfalnym, obywatelstwo miejscowe bowiem wraz z ludem wysilają się na okazanie czci swemu arcypasterzowi, ale ze strony ks. arcyb. Bilczewskiego i towarzyszących mu kapłanów: ks. prałata Lubomęskiego, ks. dziekana Jana Fiszera i kapelana ks. Nowowiejskiego wytężającą pracą misyjną.

Ks. arcybiskup odwiedza nie tylko parafie, ale i wszystkie miejscowości, w których są należące do nich kapliczki i kościółki, odpowiada nie tylko na powitania, ale wygłasza po kilka dziennie nauk do gromadzącego się licznie tłumu wiernych, pouczając go o celu przybycia swego, nakłaniając do zaniechania grzechów, wykazując potrzebę nie tylko umienia katechizmu ale i życia wedle jego przepisów i w jasny sposób tłumaczy i dowodzi, że ideą chrystyanizmu jest nietylko nikomu nic złego nie wyrządzać, ale

*) „Gazeta Narodowa“.

wszystkim robić tyle dobrego, ile tylko można. W naukach swych zawsze zaznacza cześć dla obrządku greckiego, a obowiązek wytrwania w swoim i odwiedza nie tylko cerkwie, ale i mieszkania proboszczów ruskich.

Ks. arcybiskup i towarzyszący mu kapłani od wczesnego świtu aż do późnej nocy zajęci są wytężającą pracą duchowną. Około ½7 rano ks. arcybiskup odprawia mszę św., udziela Sakramentu ołtarza i bierzmowania, katechizuje dzieci, wygłasza w kościele lub na cmentarzu obok świątyni nauki, odprawia nabożeństwa żałobne za dusze zmarłych parafian, a nadto sporo czasu poświęca spowiadaniu, aby w ten sposób jeszcze bardziej lud, oddany jego pieczy, w wierze świętej umocnić. Gdy ksiądz arcybiskup opuszcza daną miejscowość, końcowe jego nauki i pożegnanie wywołują ogólny płacz w kościele. Patrząc na te prace najdostoj. arcypasterza i duchowieństwa, a z drugiej strony na zrozumienie jej przez lud, odnosi się to silne przekonanie, które musi być niezwykłą dźwignią w naszem działaniu, że lud ten może być obałamucony przez rozmaitych radykałów i niedowiarków jedynie na chwilę, przywiązanie jego atoli do wiary św. i obrządku jest tak mocne, że mu z drogi życia chrześcijańskiego zejść nie pozwoli.

Ks. arcybiskup Bilczewski przybył do Tłumacza wieczorem 31 sierpnia, gdzie go na dworcu uroczyście powitał starosta p. Popiel i komisarz p. Jakubowski, a nadto duchowieństwo z procesyą i niezliczone rzesze wiernych. Po odprawieniu krótkich modłów w kościele i po nauce wygłoszonej do zebranych, udał się ks. arcybiskup do Chocimierza. Tu po powitaniu przy bramie tryumfalnej przez p. Walewskiego imieniem rady pow. tłumackiej, a następnie naczelnika gminy, podążył do cerkwi wraz z procesyą, a następnie do kościoła. Nazajutrz rano był w Bohorodyczynie ze mszą św., wygłosił naukę, katechizował, udzielał sakramentu bierzmowania, a obiad wydała dlań gmina. Odwiedził następnie czytelnię polską, przemawiał tam do ludu zachęcał go do wytrwania w swym obrządku i swej narodowości, a w końcu zaintonował: Serdeczna Matko. Nazajutrz pozostał w Chocimierzu, oddając się tam z całem poświęceniem pracy duchownej, przyczem udzielił także synowi właścicielki klerykowi p. Eustachemu Jełowickiemu, odbywającemu studya teologiczne w Insbruku, ordines minores. Po obiedzie na cześć arcypasterza, wydanym we dworze, udał się ks. arcybiskup do cerkwi, gdzie zachęcał do wzajemnej zgody i miłości i udzielił Przenajśw. Sakramentem błogosławieńswa. Odwiedził ks. arcybiskup także szkołę, gdzie dzieci jeszcze raz katechizował.

Dnia 3. bm. odwiedził ks. arcybiskup Żydaczów i Jezierzany; w obu miejscowościach spowiadał, udzielał sakramentu bierzmowania, wygłaszał nauki itd. a nadto odwiedził Kółko rolnicze. Po południu wraz z marszałkiem pow. horodeńskiego p. Antonim Theodorowiczem przybył do Żukowa. Tu przy bramie tryumfalnej p. Theodorowicz jako marszałek powiatu, wójt gminy i właściciel Żukowa, powitał go serdecznem przemówieniem, wręczając mu słowiańskim zwyczajom chleb i sól. Ks. arcybiskup odpowiedział podziękowaniem i życzeniem dla gminy, aby Bóg dalej jej błogosławił i użyczał owoców pracy a marszałkowi powiatu, który zarazem jest wójtem gminy w swoim majątku, a więc widocznie cieszy się zaufaniem ludności i bliższej i dalszej, dodał sił do jak najdłuższej pracy nad dobrem tego kochanego ludu.

C. d. n.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy".

P. W. Sochacki Jasło 3 K, p. Jakób Kras Breń 6 K, p. E. Kochanowska Wołczyszczowice 50 K, p. W. Harmata Jasło 5 K, p. Aniela Ślisz Żywiec 2 K, p. Jabłonowska Miejsce Piastowe 20 K, Ks. Bernard Krukierek Borek Stary 5 K, ks. Januszkiewicz Zborów 20 K, p. Hipolit Cicimirski Strzyżów 2 K, p. Fr. Łęcki Rogi 2 K, p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 K, ks. J. Bryja Gwoździec 5 K, p. Dr. Tadeusz Sokołowski Kraków 10 K, p. Anna Włoszyńska Lwów 6 K, p. Helena Serwacka Lwów 4 K, p. Michalina Skawińska Skałat 3 K, ks. St. Romański Czerniowce składka od ofiarodawców ze Lwowa 50 K, pp. Karol i Katarzyna Nikodemowiczowie Głogów obok Rzeszowa 5 K, ks. Stanisław Tereszkiewicz Stary Sambor 4 K, ks. J. Grodecki Ulanów 5 K, p. Władysław Kleniewski Chyrów 2 K, p. Florentyna Drozdowa Przemyśl 20 K, Wydział Powiatowy Nowy Sącz 20 K.

200 dzieci opuszczonych i ubogich ze wszystkich dzielnic Polski wychowujących się w Zakładach w Miejscu Piastowem i sto przeszło w Pawlikowicach, cierpią obecnie ogromny niedostatek, a mianowicie brak im bielizny, a za zużytą jeszcze nie zapłacono, brak obuwia a za zdarte dotychczas upominają się wierzyciele zapłaty, brak ubrania, opału na zbliżającą się zimę, a nawet dostatecznego pokarmu. Ofiary, które otrzymujemy obecnie, nie są w stanie nawet części długów naszych, zaciągniętych tylko na najpierwsze potrzeby dzieci, pokryć! To też dobre nasze dzieci upraszają pokornie wszystkich szlachetnych Czytelników niniejszego pisma o rychłą pomoc w naturze lub pieniądzach.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.
Drukiem W. Lenika w Krośnie.